

P. Jezusa malował na jego polecenie artysta malarz, p. A. Borowski, i że pierwszą mszę św. po restauracji jej odprawiło się właśnie przy wystawionych zwłokach śp. ni odżałowanego ks. Arcybiskupa.

Sabina Zielińska.

Najsympatyczniejsza figurka w trupie teatru ludowego. Nie weźmie też z pewnością za złe nazwania jej figurką. Bo choć siłą w tym teatrze jest bardzo wybitną, odznacza się nadzwyczajną skromnością. Jest to zaleta w każdym razie nie powszednia, zwłaszcza u artystki. Tem więcej też zasługuje na podkreślenie.

Talent p. Zielińskiej stoi w odwrotnym stosunku do jej wzrostu. „Wiem, że nie jestem ładna i że nie mam wzrostu, więc też muszę dwa razy lepiej grać, niż każda inna“ — mówi szczerze p. Zielińska. I gra nietylko dwa razy, ale dziesięć razy lepiej. W rolach subretek, w rolach wymagających lekkości, wdzięku, jest wprost niezrównana, nic dziwnego też, że ma tyle sympatii u publiczności. Ale p. Zielińska ma dużo sympatii u kolegów a nawet u koleżanek, co już należy do wielkich rzadkości.

Karyera sceniczna p. Zielińskiej jest niedługa. Przed trzema laty rozpoczęła zawód w Sosnowcu, pod dyrekcją Majdrowicza, gdzie wnet dała się poznać jako siła dużego talentu. Z Sosnowca przyjechała do Krakowa i tu za dyrekcji p. Pdlenskigo była podporą sceny teatru ludowego.

Dyr. Rygier, przeprowadzając zmiany w składzie swej trupy, p. Zielińską zatrzymał, bo poznał i ocenił, jak doskonałą w niej posiada siłę.

Jak wielką zaś sympatią cieszy się p. Zielińska wśród publiczności, dowodem był jej benefis w poprzednim tygodniu, w roli Hani w operetce „Figue wiosenne“. Mimo, że to było 12-te przedstawienie tej sztuki, teatr był pełny, a benefisantka dostała mnóstwo bukietów i kwiatów a za każdą piosenkę zbierała huczne oklaski.

Oby w dalszej karierze towarzyszyło jej to samo powodzenie, na które w całej pełni zasługuje.



Z biednego subiekta milionerem: Orszak pogrzebowy Chaucharda w ulicach Paryża.

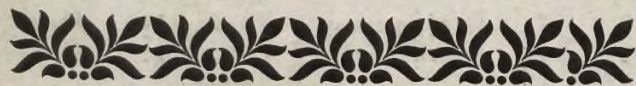


Sabina Zielińska.

Głosy publiczne.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim cieszy się stałym powodzeniem. Ale bo przyznać trzeba, że doświadczone kierownictwo nie szczędzi trudów ni kosztów, by publiczność zadowolnić i dać jej rozrywkę wielkiej artystycznej wartości.

Wspaniały jest nowy program, który zajmie wieczory w drugiej połowie czerwca. Z pomiędzy mnóstwa atrakcji wyróżnia się Olimpia Desvall w akcie sportowym z tresowanymi psami i końmi. Dalej wymienić należy sławnego „Tacianu“, sopranistę i imitatora damskiego głosu, trio japońskie, ekwilibrystyczne „Hinodę“, tresurę małp „Kadonę z Borneo“, oraz produkcje wokalne i gimnastyczne.



Rozwiązanie zagadek z Nr. 23.

Zadanie konikowe:

Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy,
Młodości podej mi skrzypdła!
Niech nad martwym wlecie światem,
— rajska dziedzina uludy,
Kędy zapal tworzy cud,
Nowości potrząsa kwiatem
I obteka padzieję w złote malowidła.

Adam Mickiewicz: „Oda do młodości“.

Zagadka. Sęk, kęs.

Logogryf: Złota czaszka.

Zagadka po przedstawieniu: Kto doje, dopije, ten w rozum nie tyje.

Szarada: Borówki.

Łamigłówka: Anima vilis.

Kwadrat magiczny: bej, ara, raz, Bar, era, jar.

Zagadka: Rut, tur.

Dobre rozwiązanie nadesłali Pp: O. Górkowa Chyrów, A. Bilinski Tarnopol, G. Obraczay Kraków, W. Gomaliński Rzeszów, B. Lindenbaum Czerniowce, K. Pelz Lwów, R. Głowacki Warszawa, J. Korzeniowski Kraków, M. Gebhart Kraków, W. Bratoszyński Kraków, S. Trebicki Lwów, S. Weigel Łódź, K. Stöger Warszawa, A. Grodecki Rzeszów, J. Daszyński Rawa, J. Krupiński Kraków, I. Zbyszewski Sanok, J. Wyka Rzeszów, L. Oginski Lwów, J. Fränkel Podgórze, S. Jachimski Kraków, H. Harasowski Krowica, K. Fuchs Czeremchów, J. Januszewski Podgórze, J. Augustynowicz Żywiec, A. Polonczykowa Żywiec, E. Bogdalska Koropuż, W. Trojaki Wietrzychowice, M. Kuzia Wadowice, H. Chodkiewicz Warszawa, S. Cześnikiewicz Kraków, M. Kościński Żarki, W. Rapacz Żarki, M. Nalepa Kotomyja, L. Ogibiński Kraków, S. Balicki Kraków, J. Reblucha Lwów, K. Los Rzeszów, M. Link Koło, W. Osterstetzer Lwów, J. Buciewicz Tarnów, B. Rafałowski Kraków, A. Ameisen Kraków, S. Lichański Tarnów, B. Gryziecki Radom, W. Giżycki Krosno, J. Branet Nowy Sącz, J. Lebieziński Grdziska, J. Kotowicz Kraków, S. Grzegorzewski Rzeszów, M. Tomicka Lwów, B. Wawrzukiewicz Ostrow, J. Czerkawski Kolbuszowa, J. Asmatys Kraków, W. Lesiowski Radom, K. Klimek Sądowa Wisznia, J. Smereczński Brody, J. Krzyżanowski Olesko, W. Ostaszewski Kraków, J. Borkowski Częstochowa, E. Majer Sandomierz, B. Głinski Warszawa.

Nagrodę za dobre rozwiązanie otrzymał p. Wawrzukiewicz Ostrow. Upraszamy o nadesłanie 35 lat. m. koszta poczty przesyłki.



Kącik humorystyczny.

Z facecyi autentycznych.

Pewnemu profesorowi matematyki wydarzył się wesoły przypadek. Profesora tego wyjątkowo uczniowie go nie lubili, to też wchodząc raz do klasy, ujrzał wcale udatną swą podobiznę, jadącą na świni,

Wymalowaną na tablicy przez któregoś z uczniów. Nie mówiąc ani słowa, cofnął się szybko i udał na skargę do dyrektora. Tymczasem uczniowie, spodziewając się przykrych następstw, zmasali szybko postać profesora, zostawiając na tablicy tylko wcale zgrabną świnkę, galopującą sobie wesoło.

Po chwili otwierają się drzwi, profesor wprowadza dyrektora i nie patrząc na tablicę powiada: — O... proszę pana radcy, mój portret!

Dyrektor, który miał krótki wzrok, założył okulary, popatrzył się na tablicę, potem zwrócił wzrok na wzburzonego profesora i rzekł poważnie:

— Wie pan kolega... nie widzę wcale tego uderzającego podobieństwa, o którym pan wspominał na korytarzu!

W klasie zerwał się ryk formalny, profesor popatrzył na tablicę i z kolei sam zbaramiał.

Pod grozą szkarlatyny.

Jak wiadomo panuje w Krakowie szkarlatyna, która z pomiędzy dzieci szkolnych zabiera liczne ofiary. Gdy w ubiegłym tygodniu z powodu rocznicy bitwy pod Aspern uwolniono dzieci szkolne od nauki, syn pana Mateusza, szewca z ulicy Długiej, wraca zaraz po ósmej z powrotem do domu.

— A ty czego nie siedzisz w szkole? — pyta matka, zgniewana, że chłopak będzie jej rano przeszkadzał.

— Bo proszę mamy pan *psor* kazał nam iść do domu!

— A to z jakiego powodu?

— Z powodu *Aspern*...

— Co?... Jakiego *Aspern*?

— Jak mamę kocham, tak pan *psor* powiedział, proszę się pójść spytać!

— Skaranie boskie z tymi doktorami — konkluduje mama w swej naiwności — znowu wymyślili jakąś nową chorobę na moje strapienie. Zamiast się dzieć w szkole, będzie mi bęben zawadzał całe przedpołudnie!

Pobożne westchnienie króla Piotra.

Król Piotr serbski zrobił, jak wiadomo, bardzo dobry interes na spodziewanej wojnie z Austrią, gdyż spekulował na giełdzie i dzięki temu zupełnie uczciwie „uciął“ sobie kilkanaście milionów. Nie też dziwnego, że pewnego dnia siedząc przy czarnej kawie i puszczać dymki prawdziwego *portorico*, rzekł do siebie:

— No... jeszcze jedna taka wojna, a będę milionerem! Wtedy mogą mnie Serbowie nawet zdetro nizować!

A to kawał.

— Cóż ty mój zięciu wracasz do domu dzisiaj taki rozkoszny i uśmiechnięty, jakim cię od trzy nastu lat nie widziałam?

Zięć (krzywiąc się, ujrawszy teściową): A... a... bo mi powiedziano na ulicy, że mamcia zleciała ze schodów i ręce i nogi połamała — i... i dopiero teraz widzę... że... że to był kawał...